Nr. 64. We Lwowie Niedziela dnia 5 Marca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Referendum.

Lwów 4. marca.

Ubiegły tydzień ważną zawiera datę dla Belgji, a w szczególności dla Brukseli. Wiadomo, że na porządku dziennym rozpraw politycznych stoi od dłuższego czasu rewizja konstytucji. Stronnictwa polityczne nie mogły się dotychczas zgodzić między sobą na zasady i rozmiary zmian. Konstytuanta, która się w roku ubiegłym zebrała, uchwaliła, że konstytucja ma być zmieniona. W myśl zatem obowiązujących ustaw, rozwiązano parlament i rozpisano nowe wybory, a dzisiejszy parlament ma dokonać zmiany. Łatwą rzecz ta nie jest. Najpoprzedniejszą kwestją rozszerzenia prawa wyborczego. Dzisiaj *census* wyborczy bardzo jest wysoki. A liczba uprawnionych do głosowania stosunkowo mała. Owoż, czy prawo wyborcze ma być rozszerzone i jak daleko to rozszerzenie ma ewentualnie sięgać, oto dzisiejsze pytanie, nad którego rozwiązaniem kłócą się stronnictwa polityczne w Belgji. Rozumie się prawie samo przez się, że liczba wniosków w tej mierze duża. Od najbardziej zacofanych, zasadzających się na możliwie największem ograniczeniu i ścieśnieniu prawa wyborczego, do najradykalniejszych, domagających się powszechnego głosowania, wszystkie są reprezentowane odcienia. Rzecz wszystko radykalne, chcąc pokazać rządowi, jak się lud zapatruje na tę sprawę, wpadło do oryginalnego pomysłu. Między samorządami konstytucyjnemi znajduje się także tak zw. *referendum*, o którem swojego czasu pisaliśmy. Owoż ten przepis zastosowali radykali w praktyce i powołali ludność brukselską do głosowania. Okazało się, że był to pomysł dobry.

Głosowanie, odbyte w Brukseli, stanowi naturalnie manifestację tylko, ale manifestację imponującą. Na 110.000 wezwanych z samej stolicy i z jej przedmieść, bardzo ludnych, stanęło do apelu około sześćdziesięciu tysięcy. Dużym ten procent obecności w przychylnem świetle ukazuje gorliwość obywatelską Brukselczyków. Wszystkie stronnictwa miały swych uczestników w głosowaniu, ale właściwie była to manifestacja radykalistów z odcienia Jansona. Głosowania powszechnego chcą prawie wszyscy. Z pośród dopominających się równouprawnienia ogólnego, kilka tysięcy tylko zażądało opóźnienia wieku wyborców do lat 25 w myśl wniosku, postawionego w konstytuancie przez Nothomba; pozostali poparli wniosek Jansona, przewódcy radykalnego skrzydła liberalizmu, aby już z dojściem do pełnoletności cywilnej, każdy mógł być pełnoletnim i politycznie. Udzielając mu liczba głosów oświadczyła się za systemem p. Beernaerta, łączącym zasady wysokości komornego, lub wartości dzierżawy, z zasadą uzdolnienia. Przykre wrażenie sprawia zupełne niemal zdoczenie propozycji p. Granxa: aby wyłączyć wszystkich, nieumiejących ani czytać, ani pisać; ale z tą przykrością pogodzić się potrzeba: w polityce każdy chce być i przed samym sobą i przed światem uchodzi za pełnoletniego i oświeconego, a — prawdę mówiąc — trudno wprost wykazać, czemby czytanie i pisanie wzbogacić mogło znajomość osób, wzmocnić przekonanie o ich wartości, uzdolnić wyborcę do głosowania na X., nie zaś na Y.

Żal tylko, że lud, do głosowania powołany, tak słabo odczuwa potrzebę oświaty, tak płocho cześć jej składa. Ograniczenia praw ludzi ciemnych, nie posiadających w sobie żadnego innego narzędzia oświaty, prócz ciekawości — dopomina się i stary liberalizm Frère-Orban'a, a jest przytem bardziej wymagającym od p. Granx'a, wyraźnie bowiem przepisuje, jako *census* uzdolnienia, posiadanie nauki elementarnej według programatów szkół publicznych. Przecząca postawa ludu była tu jeszcze wyraźniejsza. W ogóle w próbie niedzielnej lud brukselski złożył egzamin ze swego demokratyzmu, jakiego do dzisiaj Belgijczyk cenić się powołanym. Ponieważ trudno przypuścić, aby owe czterdzieści kilka tysięcy głosów, które za Jansona'em głosowały, mogły być zebrane po za obrębem stronnictw klerykalnego, można postawić domniemanie, wcale blizkie prawdy, że znaczna część katolików uległa prądowi demokratycznemu i nie zadowala się już granicą wieku, przesuniętą przez Nothomba aż do 25. roku życia. Głosy jansonistów są najwymowniejsze ze wszystkich. Ponieważ w całym kraju przeważa stronnictwo katolickie, rządowe, o jego więc tylko zwycięstwie mówić można, a według zgodnych przewidywań, popartych argumentami samych liczb, poczucie własnego interesu nakaże mu głosować z tymi, którzy dają najwięcej, tj. z rządem. Wyborców w systemacie Beernaerta, będzie przeszło 800.000 — daleko jeszcze do głosowania powszechnego, ale daleko też i od dzisiejszego stanu liczbowego armji głosujących (140.000). Bez pomocy jansonistów, wobec upora starych liberałów i odszczepieństwa Nothomb'a, projekt Beernaert'a nie zyska dwóch trzecich głosów.

Mowa cesarza Wilhelma.

Telegramy rozniosły już po całym świecie wiadomość o najnowszym *speechu* cesarza Wilhelma, który — jak wiadomo — nie omija żadnej sposobności do popisania się swoim talentem oratorskim, przyczem prawie zawsze zdradza jakąś nową stronę swego oryginalnego na wskroś charakteru. Z tego też powodu mowy młodego cesarza niemieckiego z reguły zajmują uwagę nietylko właściwej jego ojczyzny niemieckiej, ale całego politycznego świata.

Toast, wzniesiony na odbytym we środę d. 1. bm. bankiecie brandenburskiego sejmu prowincjonalnego, w odpowiedzi na mowę naczelnego prezydenta Achenbacha, niepozbawiony był zwykłego zabarwienia wszystkich wystąpień publicznych niemieckiego cesarza; czuć było w nim charakterystyczny mistycyzm i niepowstrzymaną skłonność do zaznaczania przewagi idei absolutyzmu nad ustrojem konstytucyjnym państwa. Najwięcej wrażenia na zgromadzonych wywarł ustęp, w którym cesarz podniósł silne zaufanie wszystkich dzielnic niemieckiego państwa nietylko do siebie, lecz także do swoich wypróbowanych doradców. Niektórzy dziennicy chcą w tem widzieć wskazówkę, że cesarz oświadczył swoją solidarność z odpowiedzialnymi ministrami i że stanowisko hr. Capriviego nie jest bynajmniej, jak to utrzymywano niedawno z wielu stron, zachwiane. Mowa cesarza Wilhelma w dosłownym tekscie brzmi, jak następuje:

„Kochany panie prezydencie i wy moi szanowni brandenburscy rodacy! Przyjmijcie przedewszystkiem moje podziękowanie za wyrażenie życzenia, abym się znajdował w waszem gronie. Uczucia wiernej uległości, które w waszem imieniu wyraziłeś mi właśnie ekscelencjo, znajdują w mojem sercu radosny oddźwięk. Przemawia z tych uczuć wierne zaufanie do ojca waszego kraju i do jego dążeń. Jest-to najpiękniejsza nagroda, jaka mogła spotkać mnie i ze mną moich wypróbowanych doradców w naszej ciężkiej pracy. Współczesność lubi oglądać się bardzo na przeszłość, porównywać ją z tem, co w danej chwili istnieje, a zwykle na niekorzyść tego ostatniego. Kto na tak wspaniałą przeszłość spoglądać może, jaką, dzięki Bogu, my pochlubić się jesteśmy w stanie, ten uczyni bardzo dobrze, jeżeli z niej wyciąga naukę. To się nazywa w monarchicznem państwie: tradycją. Nie na to jednak ona ma służyć, aby w bezczynnym rozpływać się skargach na ludzi i rzeczy, ale raczej w jej wspomnieniu, jak u źródła, powinniśmy się orzeźwiać, i wzmocnieni podnosząc się, zwrócić się do energicznego działania i twórczej pracy; bo przedewszystkiem musimy się okazać godnymi naszych przodków i ich czynów. Dokażemy tego, jeśli niezmiennie kroczyć będziemy po drogach, które nam są przeznaczone. Wspaniała postać naszego wielkiego cesarza Wilhelma zawsze nam jest przytomna wraz ze swemi wielkiemi dziełami. Z czego się one wywodzą? Oto stąd, że mój dziadek miał wiarę niezłomną w nałożone nań przez Boga powołanie, z którą łączył niezmordowaną gorliwość w spełnianiu obowiązków. Przy nim stała Marchia, przy nim stała cała niemiecka ojczyzna. W tych tradycjach, moi panowie, wzrosłem, w nich przez niego byłem wychowany; tą samą wiarą i ja także jestem ożywiony. Najwyższą nagrodą dla mnie jest możność pracowania dniem i nocą dla mojego ludu i jego dobra. Ale nie tajesam przed sobą, że nigdy mi się nie uda równomiernie uszczęśliwić cały mój lud; ufam się jednak, że zdołam stworzyć takie stosunki, iż zadowoleni z nich będą ci wszyscy, którzy chcą być zadowoleni. Aby ta wola wśród ludu codziennie nabierała mocy, jest mojem najgorętszem życzeniem: aby wszyscy dzielni ludzie w Niemczech, a przedewszystkiem moi dzielni Brandenburczycy, byli w tem pomocni, jest moją prośbą; że cała niemiecka ojczyzna zyska w ten sposób poważanie na wewnątrz, a poszanowanie na zewnątrz, tego się spodziewam. Wówczas śmiało będę mógł powiedzieć: My Niemcy nie lękamy się nikogo, prócz Boga! W tej myśli wychylam kielich na zdrowie Brandenburgji i moich dzielnych Brandenburczyków!"

Pokłosie Panamy.

Spory w prasie paryskiej, a mianowicie pomiędzy *Figarem* a *Justice* o sposób zachowania się p. Clemenceau w sprawie panamskiej, jakoteż przedwczesne ogłoszenie sądowych protokołów zeznań Freycineta, Floqueta i Clemenceau, ożywiły w wysokim stopniu dyskusję na temat nadużyć panamskich i otworzyły nowe trudności, do których koła polityczne w Paryżu przywiązują niemałą wagę, tak dalece, iż krążyć już zaczynają pogłoski o możliwości częściowego przesilenia ministerjalnego. Jak wiadomo z telegramów, redaktor *Figara*, Magnard, otrzymał wezwanie sądowe z powodu ogłoszenia aktów śledczych i niebawem zapewne sprawa ta stanie się przedmiotem interpelacji w izbie poselskiej. Z drugiej strony zapowiedziano interpelację do ministra sprawiedliwości z powodu konfliktu, jaki wywiązał się pomiędzy prezesem trybunału apelacyjnego p. Perivier, a słynnym adwokatem Barboux. Obie te sprawy wywołują w izbie ożywioną dyskusję, która nastręcza opozycji nową sposobność do krytykowania polityki obecnego gabinetu.

Niektóre dzienniki utrzymują, że sprawcą zdradzenia tajemnicy protokołów sądowych jest pan Gamrad, członek parlamentarnej komisji dla sprawy panamskiej, który w tym charakterze miał sposobność popełnić niejedną niedyskrecję i on to ma być autorem i sensacyjnych rewelacyj o nadużyciach panamskich, publikowanych w dziennikach z podpisem *Vidi* i powszechnie przypisywanych Andrieux'emu. Mówią, że dyrektor wydziału bezpieczeństwa Soinoury ma być spensjonowany. Powodem jego dymisji mają być gwałtowne zaczepki prasy, która zarzuca panu Soinoury, że zbyt usilnie starał się wywrzeć presję na panią Cottu, aby dowiedzieć się od niej nazwisk osób, przekupionych przez Towarz. panamskie, zwłaszcza zaś przekupionych posłów konserwatywnych. Krążą także znowu pogłoski o ewentualnej dymisji dyrektora policji p. Lozé.

Justice zamieszcza znowu artykuł o zachowaniu się p. Clemenceau wobec sprawy panamskiej i utrzymuje, że rola głośnego przewódcy radykałów w całej tej sprawie była czysto polityczna, chodziło mu bowiem o to, aby w niebezpiecznym okresie walki z balanżyzmem nie dopuścić do krachu panamskiego, co dla republiki mogłoby zgotować nowe niebezpieczeństwo i przyczynić się do zwycięstwa dyktatury. Jest to istotnie tłumaczenie nader zręczne.

Walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 4. marca.

[m.] Drugie posiedzenie rozpoczęto uchwaleniem następującej rezolucji.

„Wzywa się komitet, aby poczynił odpowiednie kroki dla uchylenia uciążliwości, połączonych ze sposobem odbierania podatków od stron i odpowiedniego obchodzenia się urzędów podatkowych z ludnością włościańską."

Dodatkowo uchwalono także ustęp czwarty wniosku komitetu w sprawie parcelacji, który brzmi:

Dla ułatwienia parcelacji i prowadzenia jej w sposób prawidłowy, dążyć należy do zawiązania spółek lokalnych, których zadaniem byłoby pośrednictwo między właścicielami większych posiadłości, zamierzającymi swoje grunta sprzedać, a ludnością poszukującą ziemi do nabycia.

Następnie uchwaliło zgromadzenie przekazać komitetowi do załatwienia następujące wnioski:

1. Aby urzędy podatkowe zwroty gminne według zapłaconego podatku niezwłocznie oddawały, a nie zatrzymywały ich na zapłacenie zaległego podatku.

2. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że pobór podatków w terminie pisemnym od 1. do 30. października jest dla rolników połączony ze stratą czasu potrzebnego do zbiorów jesiennych, że zatem należy go na grudzień odłożyć.

Również przyjęto wniosek oddziału Stanisławowsko-Bohorodczańsko Nadwórniańskiego, który brzmi: Poleca się komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, by w porozumieniu z komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego wniósł do odpowiednich władz podanie, zmierzające: 1. Do polecenia obsadzenia na przyszłość gościńców rządowych, krajowych i powiatowych, tudzież szerszych dróg gminnych komunikacyjnych w całym kraju drzewkami owocowemi, zasadzonemi od wewnętrznej strony drogi i 2. Do polecenia zakładania w tym celu szkółek drzew owocowych zarządom dróg państwowych, krajowych, powiatowych i gminnych w całym kraju.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej, uchwalając budżet na r. 1893. Wydatki wynoszą 9977 zł., a na ich pokrycie posiada towarzystwo własnych środków na 7709 zł. Rada ogólna przyjmując budżet, uchwaliła rozkład niepokrytych potrzeb zarządu centralnego w sumie 2060 zł. 37 ct. na oddziały, według stopy procentowej 30% od należytości wkładek obowiązkowych członków, w każdym oddziale zebrać się mających.

Z porządku dziennego przedstawił dr. Pawlikowski, imieniem oddziału przemyskiego, potrzebę wydania ustawy, zapobiegającej fałszowaniu sztucznych nawozów. Referent, uzasadniając ten wniosek, podniósł, iż w innych państwach istnieją takie ustawy. Np. w Stanach zjednoczonych każdy nawóz sztuczny musi być sprzedawany pod etykietą, na której musi być uwidocznione, jakie składniki zawiera nawóz. Jeżeli się okaże, że tych składników nie ma, wtedy sprzedający pociągany jest do odpowiedzialności i karany bywa więzieniem.

Wnioski oddziału przemyskiego domagają się wprowadzenia i u nas podobnej ustawy, oraz urządzenia w Czernichowie i w Dublanach stacji doświadczalnej dla analizy ziemi, tudzież stacyj kontrolnych dla analizy sztucznych nawozów. Oprócz tego proponuje oddział przemyski wydanie broszury, traktującej o używaniu sztucznych nawozów.

P. Wł. Kozłowski podniósł, iż sprawą tą zajmuje się od dłuższego już czasu komitet, który nawet prawie ją załatwił. Zresztą wkrótce zajmie się tem, iżby uchwalono ustawę, na mocy której sprzedaż sztucznych nawozów bez faktury, zawierającej składniki, będzie surowo wzbroniona. Winni tego przekroczenia karani będą grzywną do 500 zł., albo więzieniem do 3 miesięcy.

P. Brajer Jan przemawiał za poczynieniem przez komitet starań o zniesienie 50 centowego stempla na certyfikaty, uprawniające do poboru kainitu z salin kałuskich. Nadto domagał się mowca obniżenia taryf przewozowych na kolei Lwów-Rawa-Bełzec. Taryfy na tej linji są dwa razy wyższe, jak na innych kolejach.

Prof. Szyszyłowicz z Dublan wykazywał znaczenie stacyj rolniczych doświadczalnych.

P. Rylski mówił o wadach i zaletach rozmaitych systemów siewników.

Dr. Pawlikowski udowadniał, że tylko etykieta, umieszczona na przedmiocie kupionym, chroni od fałszerstwa; zakaz zaś sprzedawania nawozów sztucznych nie uchroni naszych włościan od wyzysku.

Rada ogólna uchwaliła wszystkie wnioski oddziału przemyskiego odesłać do komitetu.

Z porządku dziennego przedstawił pan Brykczyński sprawozdanie komitetu o czynnościach, zmierzających do wykonania ustawy krajowej z 20. lipca 1892 o licencjonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych. Sprawozdawca przedstawił między innemi, że komitet przedstawi Wydziałowi krajowemu opinję, iż na podstawie przychylnego oświadczenia prezesów rad powiatowych i oddziałów Towarzystwa gospodarskiego ustawę powyższą wprowadzić należy natychmiast w okolicach górskich, w dolinach ma być ustawa wprowadzoną w miarę, jak prezesi rad powiatowych i wydziały okręgowe po zbadaniu stosunków lokalnych, uznają to za pożyteczne. (Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie oklaskami).

Na wniosek p. Rojowskiego wyrażono uznanie sekcji hodowlanej komitetu Towarzystwa gospodarczego.

P. Pawlikowski oświadczył za się energicznem wprowadzeniem w życie ustawy o licencjonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych.

Przemawiali jeszcze pp.: hr. Krukowiecki, Paygert, Fedorowicz i sprawozdawca Brykczyński.

Sprawozdanie p. Brykczyńskiego przyjęło zgromadzenie do wiadomości.

Z kolei przystąpiono do wyborów.

Do komitetu wybrani zostali pp.: książę Andrzej Lubomirski, książę Władysław Sapieha, August Schellenberg, dr. Tadeusz Skałkowski, Jan Brajer i Klemens hrabia Dzieduszycki.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 2. po południu.

AURELI URBAŃSKI.

Z cyklu poezyj p. t. „MIATIEŻ"

(1863.)

XIII. Światło i cień.

1. Pułkownik Korff.*)

W Ogrodzieńcu, pod Pilicą,
W mieścinie Russcy stoją tam załegą;
Radzi-by hulać — lecz hulać nie mogą:
Wódz lubi karność; chmurne jego lico.
Wodzem tym — Korff.

W Ogrodzieńcu, pod Pilicą,
Sztabowców siadło grono do wieczerzy.
Bez klątw i szyderstw puhar w koło bieży.
Nie zbirów hersztem — wodzem on żołnierzy —
Pułkownik Korff.

Biesiadując tedy, gwarzą —
Ni czczych przechwałek — ni opojów krzyku,
Lwa bowiem w młodym wietrzą pułkowniku..
W tem we drzwiach — z bladą i zmienioną twarzą —
Stanął ich szef.

Wszedł. — Jak struny się wyprężą.
Dokoła spojrzał — smętnie skinął głową.
Wzrok ten uwięził powitania słowo,
Gdyż dziwnie ostro patrzył i surowo
Pułkownik Korff.

Stał — i blade przetarł czoło —
I jak przed frontem głosem rzekł komendy:
„Panowie — służby przywiodły mnie względy.
Wieść wam przynoszę, lecz nie zbyt wesołą:
Plwają nam w twarz..."

„Oto — ukaz. — Piorun spada...
Jak spełniać umiem rozkazy, pułk świadom;
Toż go poddawać nie myślę obradom.
Ukaz to carski... Słuchać ma brygada —
Z brygadą — pułk."

„Rozkaz jasny — w pieczęć zbrojny:
— Termin: dni dziesięć. Hydrę zgnieść bezrządu!
— Starce i młodzież wywieszać bez sądu!
Milczycie?... Nikt mi nie winszuje wojny?...
Czeka nas — chrest!..."

„Rozkaz krótki — węzłowaty:
— Dom, zkąd strzał padnie, rydle niech rozniosą!
— Wieś pługiem zorać, zkąd chłop wyjdzie z kosą!
Dla mężów stryczki — a dla niewiast baty
Kręcić ma — Korff..."

„Kartę tę czytałem długo,
Każde jej słówko dzieląc na atomy —
I z każdej zgłoski hańby huczą gromy..
Ukaz tak każe — ukazu tyś sługą —
Bogiem twym — Car!..."

„Oficerska cześć mi święta.
I jaż-bym szlify troczył na powrozy?...
Honoru pytam, strasznej pełen grozy —
A honor, rzekł: Rzeźnikom rżnąć jagnięta — —
Tyś żołnierz, Korff!..."

Skończył. W strzępy podarł kartę —
I pod stół cisnął ją — i kopnął nogą.
Jeszcze raz spojrzał surowo i srogo...
Zagrzmiał rewolwer... Życie djabła warte ..
Tak zginął Korff.

*) Fakt podany w nrze 37. czasopisma „Goniec" z roku 1863. (Przyp. autora.)

2. Poczciwe Moskalisko **).

— — — Z oddziałem podwody
Wyprawił szparko; raz wypocznie nieco..
Gdzie tam!... Szkap tentent — i spisy — i brody;
Jak kanie, z piskiem, kozunie nadlecą...
Skrzypi już brama — wyważa ją pika —
Wpadają gońce powiatu kacyka.

„Do miasta, Laszku! — *Stupaj!*" — — Szczęściem [jeszcze
Wózek w uprzęży. Skacze — dudnią wrota —
I pędzą.. Grzbietem mrowią mu się dreszcze...
Czegoż-bo żąda pan jego żywota?
Zdążyli. Wózek zatocz do obory —
Czekać! — Generał spi. Widocznie... chory.

Dzień już u schyłku; do snu lega słonko.
Głodzien — on — konie; głodny fornal Jasiek.
Siedzi — kozacką otoczon pogonką —
I tysiąc w duszy przeszeptał „Zdrowasiek"...
Przecie go wreszcie stawią przed satrapę:
Chory był tyran; czerwoną miał papę...

„Wy — ztąd?" — „„Tak,"" — „Szlachcic?" — [„„Tak."" — „*Nu*, — znam ten towzr.
Gdzie banda?" — „„Nie wiem"" — „Wy *szpion*.. [A podwody?"
„„Nie wiem."" — „*Fyłymon*, nastaw mi samowar,
A Wy — na gałąź." — „„Panie, jam tak młody...
Dziatek mam dwoje .."" — „*Małczat!* Waść niech [nie ćmi!
Junkier — na gałąź!" — „*Słuszaju* — czy [z dziećmi?..."

Wywlekli jeńca. Junkier go w „dyżurne",
Raportem zdaje, ręce gaficera.
Praporszczyk oczy w sfery podniósł górne...
I szuka. Duma... łbem kręci... przebiera.
Uwagę całą jeden wyraz więzi:
„Gałąź" — to „gałąź"... W lesie dość gałęzi.

„Na wóz!" —— Kłusuje Dońców garść z powrozem;
Zrzedniała jeńca mina zuchowata;
Praporszczyk, sapiąc, pomyka przed wozem;
Jasiek tnie szkapy — łzy kułakiem zmiata.
Chrapliwie pieją wieszatele dzicy;
Praporszczyk zmierza prosto — ku granicy..

Twarz gaficera sławiańska — a spasła,
Wąs ma sumiasty — jasne, rybie oko;
Czucia w niem iskra jeszcze nie wygasła,
Poczciwie bowiem patrzy, a głęboko...
Jedzie — i jakby nie widział postronka;
Wąsami rusza — i mruga — i krząka.

Gaj. — Las, opodal. — Przydrożnymi krzaki
Wprost ku granicy wygon wiedzie wąski.
Machnął — stanęli... „W las, chłopcy, kozaki!
Gałęzi szukać! *Wot*, same gałązki!"...
Kopną się Dońce — a praporszczyk wskaże:
„*Nu*, Laszku — — słupy... *Wot*, austryjskie straże."

Zerwie się Lach... „*Da* — wy mnie nie poznali?
Da — wy nie pomni... A Łowicz — jej Bogu!
Kak wam familja?... *Da*, my w biljard grali —
W traktjerze... *Stakan* wy przegrali grogu...
A wy nie pomni?... A biljard? — A Łowicz? —
Praporszczyk Kryłow, Gawrył Gawryłowicz"...

Odetchnie Lach.... „*Wot*' — russki człowiek taki...
Bratiec, jej Bogu... Ha, nu... Dwoje dziatek...
Szkoda malczyków... Zdechną, jak szczeniaki..
Poszedł won, Laszku!... Zmykaj do rogatek!"
A Lach na wózek. — — — — — — —
— — — — — — — „Jasiek, puszczaj lice!...
Co koń wyskoczy — hajda, za granicę!"..

**) Wedle opowiadania urzędnika Wydziału krajowego, p. I. B..go, naonczas Członka Organizacji Narodowej w Lubelskiem, na granicy galicyjskiej. (Przypisek autora).

3. Sztabskapitan Sobakin.

W Krzywosiądzu dwór bogaty;
Zatoczyli tedy „puszki"...
Pohulali, hej sałdaty —
Pa ukazu — pa Batiuszki;
Co za wprawa! Jaka mustra!
Trzask — i łomot — dym — i kurz.
Z szyb okruchy — w szczerbach lustra —
Żartem tuzin skłuto dusz.
Hej — za strzępy — szczerby — gruz,
„Chrest" go czeka — wyższy „czyn";
Hura! — W górę będzie rósł
Sztabskapitan Sobakin.

Wraca Heros... Tnie kapela —
„Piewcy" za nią — i kozunie —
Po tem — *on*; wzrok dumnie strzela.
Wozów w tyle szereg sunie.
Więc piechota — „puszki" — Dońce —
Na fornalkach dworskich — łup:
W szkłach i bronzach błyszczy słońce.
Pościel — odzież — sprzęty — drób.
Do zimowych wraca leż
Dzielny chwat, Bellony syn;
Hura!... Toć utyje wszerz
Sztabskapitan Sobakin.

Na włocławskim stają rynku.
Sam tu ławy!.. Stawiaj stoły!
Ot — i migiem targ w ordynku:
Jarmark nagły — lecz wesoły..
Złote czarki — i zegarki —
Damskich fioków pełen kosz —
Modne graty — i makaty —
Jedwab — srebra — za psi grosz!...
Z fajką w gębie, pyk — i pyk,
Z flaszy pociągając płyn —
Hura! — ław przegląda szyk,
Sztabskapitan Sobakin.

Z prowincji.

Nisko 28. lutego. (*Sąd kolegialny w Tarnobrzegu*). Przeciw utworzeniu nowego sądu kolegialnego w Tarnobrzegu powstały poważne głosy, które w interesie mieszkańców północnego pasma dawnego obwodu rzeszowskiego, tak utworzenie nowego sądu kolegialnego w Tarnobrzegu, jakoteż przyłączenie sąsiednich powiatów do okręgu przyszłego sądu kolegialnego w Tarnobrzegu, za niestosowne i w interesie publiczności za niewykonalne uznały. — Poszczególnym właścicielom domów w Tarnobrzegu projekt utworzenia sądu kolegialnego w tej miescinie niezawodnie konweniuje i uśmiecha się nadzieją pięknych czynszów z wynajęcia pomieszkań, które naturalnie dopiero powstać mają — dzisiejszy bowiem stan zabudowań w Tarnobrzegu nie wystarcza na umieszczenie licznego grona urzędników sądu kolegialnego. Ale przecież nowe sądy kolegialne, obciążające tak znacznie budżet państwowy, nie mogą być kreowane ze względu tylko na dogodność właścicieli domów miasteczka tak małego, jak Tarnobrzeg — nakład, połączony z utworzeniem nowego sądu kolegialnego, musi być usprawiedliwiony potrzebami ogółu, ale nie prywatnym interesem kilkunastu osób, a ogół, cała okolica północna dawnego rzeszowskiego obwodu, sprzeciwia się przyłączeniu do sądu kolegialnego w Tarnobrzegu, uważając takowe ze względu na żywotny interes powiatu, na istniejące stosunki z Rzeszowem, za szkodliwe i zgubne dla okolicy. Czy zastanowiono się, proponując Tarnobrzeg na siedzibę sądu kolegialnego, nad okolicznością równie ważną, to jest: czy może znaleść poważne grono sądowych urzędników takie warunki egzystencji w Tarnobrzegu, do którejby wykształcenie i pozycja socjalna tych panów upoważniały? Korespondent z Tarnobrzegu donosi wprawdzie, że rada gminna miasteczka Tarnobrzegu i o tem pomyślała, uchwalając, że należy się starać o załogę wojskową! Pozostawiamy ocenieniu rady miejskiej w Tarnobrzegu, ażali tym sposobem dane będą warunki ludzkiej egzystencji — ale wątpić należy, czy urzeczywistnienie tych zabiegów wystarczy i zaspokoi słuszne wymogi pp. sędziów kolegialnych!

W Tarnobrzegu nie ma szkół średnich, a stąd wynikająca konieczność dla rodziców, wychowywania dzieci po za domem, połączona z kosztami po nad siły urzędnika. Wskutek tego pozostanie Tarnobrzeg zawsze dla każdego ojca rodziny wstrętną miejscowością, a usilnem staraniem będzie każdego zdolnego i porządnego sędziego unikać i zapobiegać przeznaczeniu do Tarnobrzegu, pozbawionego wszelkich dogodności, któremi siedziby innych sądów kolegialnych się odznaczają; a że wśród takich warunków urzędowanie sądu kolegialnego w Tarnobrzegu nie stanie na stanowisku odpowiedniem, rzeczą łatwą do zrozumienia. Mamy zatem nadzieję, że w danym wypadku, gdy interes szerszej publiczności i sądowych urzędników wspólnie przeciw utworzeniu nowego sądu kolegialnego w Tarnobrzegu walczy, nowy sąd kolegialny w Tarnobrzegu nie zostanie publiczności narzuconym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 5. marca.
Teatr: O godz. 3. popoł. „Dziecko szczęścia", operetka w 3 aktach Millöckera; wieczór o godz. 7. „Balladyna", tragedja w 5 aktach Słowackiego.

Wiadomości osobiste. Inżynier górniczy Wydziału krajowego p. Leon Syroczyński, powrócił onegdaj do Lwowa z wycieczki naukowej.

Nekrologja. Stefan hr. Ledóchowski, administrator kilku kluczów, stanowiących własność Wł. hr. Branickiego, oraz dóbr Monasterzysk, należących do p. Leona Kulm-Podoskiego, zmarł d. 23 zm. Śmierć nastąpiła wskutek przypadkowego wystrzału dubeltówki — Józef Marn, nestor profesorów i literatów słoweńskich, zasłużony prezes „Maticy słoweńskiej", zmarł w Lublanie. Marn urodził się d. 13. marca 1832 r. w Sztandze pod Litiją (Littan). Poświęciwszy się stanowi duchownemu i nauczycielskiemu, od r. 1857 wykładał religję i język słoweński w gimnazjum w Lublanie. W literaturze zyskał sobie dobre imię swemi pracami na polu lingwistyki i dziejów piśmiennictwa ojczystego. Obrany w r. 1887 prezesem „Maticy słoweńskiej", doprowadził ją do niezwykłego rozkwitu. — W Warszawie zmarł Józef Dzikowski, syn Antoniego i Martyny z Chamskich, rodziny znanej w Królestwie Polskiem, szczególniej w Płockiem. Sp. Dzikowski był w szkole centralnej w Paryżu, później ukończył szkołę wojskową w Genui i Cuneo. Brał udział w powstaniu w r. 1863, a schwytany, długie przesiedział lata na zesłaniu w Wiatce. Wróciwszy z wygnania, ożenił się i osiadł w majątku swym koło Siedlec, gdzie wśród obywatelstwa zajmował wybitne stanowisko.

Kalendarz. Niedziela (5.): Fryderyka. Wschód słońca o godzinie 6. minut 42, zachód o godzinie 5. minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacice. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Antoniego Koprowskiego, auskultantem sądowym.

Od „komitetu Polek", zawiązanego na rok 1893, otrzymujemy następującą odezwę: Szeroki oddźwięk, jaki „Głos Polek ze Lwowa", znalazł w niewieścim naszym świecie, służy jednym dowodem więcej, że najwrażliwszą, najsilniej napiętą struną w duszy kobiety polskiej jest i dziś — jak po wszystkie czasy — miłość ojczyzny i z miłości tej wypływający żal krwawy nad jej upadkiem.

Ale im więcej gorących serc uderza zgodnem tętnem, im więcej zacnych dłoni wyciąga się do wspólnej pracy, tem większą staje się odpowiedzialność tych, którym wola zbiorowa powierza władzę wykonawczą. Komitet zdaje też sobie dokładnie sprawę z trudności swego zadania i wie, że godnie odpowiedzieć mu zdoła wówczas jedynie, gdy nie straci czucia z ogółem, gdy potrafi utrzymać z nim łączność duchową, czyli prostemi mówiąc słowy, wspólnie myśleć i działać. W tym celu spieszy i dziś ze sformułowaniem myśli przewodniej, z wypowiedzeniem poglądów, jakie kierować będą jego działalnością.

Łącząc się do pewnego stopnia z „Towarzystwem oszczędności kobiet", komitet pragnął wszelako zachować swoją autonomię, swoją odrębną działalność, aby zaznaczyć tem wymowniej i dobitniej żałobną rocznicę, która go powołała do życia. Powstał on „nie z roli i nie z soli, lecz z tego co boli" i jako wyraz zbiorowy tego bolu, który jest zarazem żywotności i siły naszej moralnej dowodem, posiada prawa i warunki do samodzielnego istnienia.

Wychodząc z założenia, że stawianie od razu szerokich programów, które w większości wypadków pozostają martwą literą, wpływa jak najgorzej na ogół, osłabiając zaufanie we własne siły i energję, komitet zakreślił sobie skromne pole działania: 1. uświadamiania ludu wiejskiego drogą rozpowszechniania po wsiach dziełek historycznej treści, zwłaszcza z epoki porozbiorowej; 2. umożliwiania ubogiej wiejskiej dziatwie szkolnej uczęszczania do szkół przez dostarczanie stosownego ubrania. Oto i wszystko na początek. Ale początek ten, w miarę rozwoju sił i środków, stanie się zawiązkiem dalszej pracy, którą w przyszłości ogół Polek obejmie!

Do pracy więc siostry Polki! Do pracy z całym zapałem, jaki ożywiał ofiarne nasze matki, z całą świadomością myśli, bolesnem doświadczeniem zdobytej! Do pracy dla rozjaśnienia mrocznego „dzisiaj" i dla pomyślniejszego, wierzymy, „jutra", którego światła i cienie, w części przynajmniej, z naszych prac lub bezczynności, z naszej energji, lub braku woli wypłyną!

Wkładki miesięczne odbiera i bliższych szczegółów udziela skarbniczka komitetu, p. Stanisława Grossówna, Rynek l. 3 III. piętro, każdego czwartku od godz. 2.—4. popoł.

Adres przewodniczącej komitetu: pani Bronisława Dulębina ul. Dąbrowskiego l. 5.

Ogłoszenie konkursu. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne 600 zł., będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od 1. kwietnia 1893 do końca września 1894. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 15. marca 1893.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 3·9°C., najwyższa + 9·0°C., najniższa + 1·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 3·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad deszcz nieznaczny.

Zmiana własności. Dobra Kalne, w powiecie brzeżańskim, obszaru 2000 morgów, kupił od dotychczasowego właściciela Issachera Kornblüha pan Alfred Garapich, właściciel Berezowicy małej, w powiecie zbaraskim.

Honorowe obywatelstwo nadała jednogłośnie rada gminna miasta Gorlic radcy Wydziału krajowego, p. Tadeuszowi Romanowiczowi.

Odczyt hr. St. Tarnowskiego „Z powodu Panamy", odbędzie się dziś w niedzielę. Nazwisko czcigodnego prelegenta, niemniej jak i treść odczytu, będą niewątpliwie dostateczną pobudką, by publiczność zapełniła salę ratuszową, tem bardziej, że tem samem otrze i niejedną łzę licznym biednym towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Książę Jerzy Czartoryski na ostatniem walnem zebraniu członków Towarzystwa tatrzańskiego, wybrany w miejsce śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego, prezesem tegoż towarzystwa, zawiadomił, iż wyboru z powodu licznych zajęć i obowiązków przyjąć nie może. Postanowienie to jest nieodmiennem, z tego więc względu towarzystwo przystąpić będzie musiało do wyboru nowego prezesa.

Pobicie księdza. Jak donosiliśmy już w swoim czasie, napadło przed paru miesiącami kilku chłopów gr. kat. parocha z Mekietyniec ks. Zawadzkiego i mocno go drągami pobili. Gdy napastników aresztowano, powiedzieli, że dali nauczkę księdzu, ażeby na kazaniu nie wymyślał na radykałów. Otóż d. 2. bm. odbyła się rozprawa w kołomyjskim sądzie, po której skazano napastników: Hryćka Ubryniuka na jeden rok, Iwana Semakowskiego na 10 miesięcy, Hryćka Morozinka zaś na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Wykazało się przy rozprawie, iż napastnicy w kilku miejscach czychali na ks. Zawadzkiego, a mianowicie mieli zamiar w Szeszorach wrzucić go w przepaść. Z kosztów leczenia i wynagrodzenia za ból, ks. Zawadzki zrezygnował. Zasądzeni są to przeważnie ludzie młodzi, którzy ze łzami w oczach żałowali swego czynu. Oto są skutki — dodaje nasz korespondent — czytania *Chliboroba*, masami rozrzucanego między pokucką ludnością wiejską.

Dochodzenie karne przeciw sędziom przysięgłym. Donoszą nam z Kołomyi: Podczas obecnej kadencji sądów przysięgłych sądzono pewnego żydka z Zabłotowa za dwa przewinienia równocześnie. Mianowicie: za zabicie chłopa luśnią od wozu i za udzielenie drugiemu chłopowi policzka. Sędziowie przysięgli uwolnili podsądnego za zabójstwo, skazali go zaś za udzielenie policzka na dobę aresztu. Uniewinniony pozostał jednak nadal pod kluczem, a natomiast wytoczono śledztwo karne panom przysięgłym, gdyż zachodzi uzasadnione podejrzenie przekupstwa.

„Los nauczyciela ludowego w Galicji". Pod takim tytulikiem zamieszcza *Neue freie Presse* w kronice sensacyjne doniesienie ze Lwowa. Mianowicie w Łahodowie, powiecie przemyślańskim, pijane chłopstwo miało w czasie porannego nabożeństwa w cerkwi, napaść na świeżo instalowanego tam nauczyciela i wśród obelg i pogróżek domagać się od niego, aby natychmiast z tej wsi się wynosił, gdyż gmina nie ma pieniędzy na szkołę, ani na rekwizyta szkolne dla dzieci. Przerażony tym napadem nauczyciel, schronił się na plebanję, a wówczas chłopi literalnie splądrowali jego mieszkanie, jedno niszcząc do szczętnie, drugie unosząc ze sobą. Po tej operacji ruszyli do probostwa, a tam zastawszy bramę zamkniętą, wywalili ją przemocą i wśród dzikich okrzyków dopadli na pół nieżywego z przestrachu nauczyciela. Jedni krzyczeli, aby tę „pijawkę" związać i obić, drudzy proponowali ją uśmiercić, kiedy zaś proboszcz widząc grozę sytuacji, zaczął rozbestwionym chłopom perswadować odezwały się wołania: „Weźmy się nasamprzód do popa!" Wobec tego ksiądz schronił się do zamkniętej komory, konny posłaniec pobiegł do sąsiednich Kurowic po żandarmerję i dopiero, gdy ta się pojawiła, ucichło we wsi. Najfatalniej wyszedł z tych opałów biedny nauczyciel — kończy korespondent — gdyż utraciwszy całe mienie swoje, w dodatku stracił posadę. — W dziwnej tej relacji podejrzywamy pewną przesadę, albo co najmniej już przemilczenie faktów, które być może ową awanturę wywołały. Na każdy atoli sposób sądzimy, że zdarzenie to nie pozostało sekretem dla władz kompetentnych.

W Zakopanem dnia 28. z. m. odprawione zostało w kaplicy zakładu wodoleczniczego dra Chramca nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Władysława Koziebrodzkiego, na którem cała kolonia zimowa była obecną.

Zatory na dopływach Wisły: Dunajcu i Sanie spłynęły już zupełnie, tak, że niepotrzebnem okazało się wysłanie na San inżynierji wojskowej z Przemyśla. Stan ten pomyślny stwierdził radca budownictwa rządowego p. Matula, podczas swojej podróży inspekcyjnej. Tak więc obecnie i na dopływach Wisły w Galicji nie ma już nigdzie zatorów.

Hipolit Taine ciężko zachorował. Stan zdrowia znakomitego krytyka francusk. budzi poważne obawy.

Ujęcie rozbójnika. Głośny herszt bandy zbójeckiej, Bartłomiej Mielczarek, został schwytany w Częstochowie. Zakutego w kajdany przywieziono do Warszawy w sobotę. Z powodu spóźnionej pory Mielczarka umieszczono na noc w hotelu Kowieńskim i nazajutrz odstawiono do więzienia śledczego. Mielczarek liczy lat 29, pochodzi z Łęczyckiego. Jego żona mieszkała w Bałutach pod Łodzią, niedawno jednak została aresztowana za różne sprawki. Mielczarek był już raz na Syberji i uciekłszy stamtąd, zorganizował bandę, złożoną z kilkunastu ludzi i popełnił liczne grabieże dworów w Królestwie Polskiem.

Wieczór Fredrowski. Komitet budowy pomnika, komunikuje nam, iż przygotowania do ułożenia wyjątkowo świetnego i szerokiego programu wieczoru Fredrowskiego są już na ukończeniu. Czynni będą prawie wszyscy członkowie dramatu i cały personal operowy, który na wezwanie reżysera p. Kamińskiego, oświadczył się natychmiast z gotowością współudziału. Komitet udał się też do członka redakcji naszej, p. Rossowskiego, z prośbą o napisanie epilogu i otrzymał jego przyrzeczenie. Apoteoza ma być czemś zupełnie nowem.

Z miasta. Mieszkańcy ul. Kurkowej, Unji Lubelskiej, Teatyńskiej itd. udają się do magistratu z gorącą prośbą o zrobienie porządku ze studniami, które pomimo ustania mrozów, dotychczas jeszcze nie dostarczają wody, po którą trzeba służbę posełać aż do... Rynku. Jest to sprawa pilna, a żądanie zupełnie słuszne i uzasadnione, to też spodziewać się należy, że magistrat wydobędzie nareszcie ze studzien — wodę. Przy tej sposobności podnosimy, że z pl. Gołuchowskich do gmachu teatralnego absolutnie dostać się nie można. Cały plac Gołuchowskich, to istne bagno. Należałoby jak najprędzej jeżeli już nie oczyścić cały plac, co byłoby bardzo pożądanem, to przynajmniej porobić przejścia, tembardziej, że plac ten jest bardzo słabo oświetlony.

Pytanie.

Dawno twej piosnki ostatniej
Przebrzmiały dźwięki! —
Czyż nigdy mi nie wybaczysz
Cierpkiego słowa?
Czy już mi nigdy do zgody
Nie podasz ręki?
Czy zawsze będziesz jednako
Dla mnie surowa?

Czyż słowa moje pokorne
Bez echa zginą!
Do ciebie myśl ma powraca
Smutna i drżąca, —
Kiedyż sam na sam pójdziemy
Leśną drożyną?
Ciebie ja jednę mieć chciałbym
Z pośród tysiąca!

Czy wiesz, że idę sam jeden
W świat ten daleki
I tonę duszą znękaną
W otchłań boleści!
Że idę chmurny, samotny
I bez opieki...
Czy wiesz ty, ile tęsknoty
Ta skarga mieści?

28. luty 1893. „*Leon Płoszowski*".

Raut tow. św. Salomei. Przypominamy, że dziś odbędzie się raut w kasynie miejskiem.

Program obfity wypełnią deklamacje panny Dzirytówny i p. Skalskiego („Sarah Bernhardt i dąsy"). Prócz tego będą żywe obrazy, a wśród nich pantomina „Sklep lalek" (Puppenfeé) — na wzór świetnych obrazów tego rodzaju, urządzanych przez księżnę Metternich we Wiedniu. Muzyka przygrywać będzie w czasie rautu — a obfity i smakowny bufet, (w którym kolacja po 50 ct.) wabić będzie licznych amatorów.

Bilety familijne po 5 zł. (4 osoby) pojedyncze po 2 zł. i akademickie po 1 zł., są do nabycia w zarządzie tow. św. Salomei ul. Zimorowicza l. 7. I. piętro w godzinach 3—4 popołudniu, a w dzień rautu w niedzielę od godziny 11—1 i od 4—6 w kasynie miejskiem przy kasie.

Na raut dzisiejszy towarzystwa św. Salomei są na sprzedaż 2 loże po 15 zł. Do nabycia w kasynie miejskiem od 11—1 godziny w południe.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłało kasyno w Sokalu zebrane na nabożeństwie za poległych w roku 1863, kwotę 33 zł. 20 ct.

Ze „Sokoła". W niedzielę dnia 5. marca 1893 r. odbędzie się w sali „Sokoła" przy ulicy Zimorowicza koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80, pod kierownictwem kapelmistrza p. Fridricha. Początek o godz. ½5.

Ogólne zgromadzenie oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi odbędzie się w środę dnia 15. b. m. o 7. godzinie w sali rady powiatowej. Porządek dzienny zwykły. W razie kompletu odbędzie się posiedzenie w poniedziałek 27. b. m.

Zapiski zamiejscowe.

Kraków. Dnia 10. bm. odbędzie się w sali Tow. muzycznego w Krakowie uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, urządzony staraniem chóru akademickiego. Część dochodu przeznaczono na budowę Domu akademickiego.

Bóbrka. Przedstawienie amatorskie na dochód rozszerzenia rz. kat. kościoła w Bóbrce, odbędzie się w sali rady powiatowej w Bóbrce dnia 9 marca rb. Dane będzie „Marcowy kawaler", krotochwila w 1. akcie Józefa Bliziński ego; „Na wędkę", komedja w 1. akcie A. Walewskiego; zakończy „Stacja pocztowa w Hulczy", komedja w 1. akcie Korzeniowskiego. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Kołomyja. Towarzystwo miłośników polskiej sceny i muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi, urządza w niedzielę, dnia 5. marca rb. w sali ratuszowej w Kołomyi I. wieczorek muzyczny pod kierownictwem p. Adama Wrońskiego, z nader urozmaiconym programem. — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Galasiewicz, znany artysta dramatu i komedji teatrów warszawskich, oraz autor sztuk ludowych, z powodu ciężkiej choroby przestał należeć do składu trupy teatrów warszawskich, a to na mocy postanowienia dyrekcji. — Bolesław Ładnowski obchodził trzydziestolecie swej artystycznej działalności.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöcker'a; wieczór o godzinie 7 „Balladyna", tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką Henryka Jareckiego; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Chwast", komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego; we wtorek przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

Z teatru. Utwory spółki Abrahamowicz i Ruszkowski są zawsze bardzo sympatyczne dla naszej publiczności, to też, gdy po dłuższej przerwie przedstawiono onegdaj jedną z ich najlepszych komedyj p. t. „Teść", publiczność zgromadziła się w teatrze wcale licznie, a bawiąc się wybornie, oklaskiwała żywo pełną werwy i humoru grę artystów.

Dziś po obiedzie „Dziecko szczęścia", wesoła operetka Millöckera, w której śpiewana przez pana Jerzynę piosnka z echem stała się słusznie rozgłośną. Nowe przytem, sprowadzone z Wiednia dekoracje zajaśnieją po raz pierwszy barwnemi promieniami światła elektrycznego.

Wieczorem „Balladyna", tragedja Słowackiego, której tak wzorowe pod każdym względem wykonanie na naszej scenie zyskało powszechne uznanie.

W poniedziałek po raz pierwszy „Chwast". Józef Biliński, autor kilku arcydzieł scenicznych, wybrał nasz teatr dla przedstawienia w nim najpierw swego najnowszego utworu, nad którym długi czas skrzętnie pracował i wlał weń cały zasób swego wielkiego talentu i wytrawnej rutyny. A wiele to znaczy, gdy się zważy, że przedstawi nam swe nowe dzieło autor „Pana Damazego", Rozbitków" i Dzikiej Różyczki", tych prawdziwych pereł naszej literatury dramatycznej. Ze i „Chwast" zajmie obok nich godne miejsce, nie możemy wątpić, a skoro i artyści nasi typy, wprawną ręką Blizińskiego kreślone, odtworzą z całym pietyzmem, możemy już z góry przewidzieć, że poniedziałkowa premjera będzie zupełnym tryumfem autora i zaliczać się będzie do bardzo ważnych zdarzeń na naszej scenie. Obok „Chwastu" przygotowuje dyrekcja drugą nowość zaszczytnie znanego w naszej literaturze pisarza p. Jeske-Choińskiego p. t. „Ostatni akt", rzecz, napisaną z wielkim talentem, — oraz „Barbarę Radziwiłłównę, operę Jareckiego, której wykonanie sądząc z przygotowań, jakie do niej czynią, odpowie najwybredniejszym wymogom.

Koncert „Lutni". Tegoroczny jałowy sezon koncertowy zaczyna się ożywiać. Towarzystwo muzyczne daje koncert w niedzielę, na czwartek zapowiedziany koncert znakomitego skrzypka Thompsona, onegdaj zaś odbył się drugi koncert „Lutni".

Była to produkcja bardzo ładna. Rozpoczęła się ona owacją dla wielce sympatycznego, a tak zasłużonego dyrygenta p. Stanisława Cetwińskiego, który po dłuższej pauzie, spowodowanej chorobą, ukazał się znowu na estradzie koncertowej z batutą w ręku.

Z pomiędzy wykonanych utworów najbardziej za serce chwyciły słuchaczy ludowe polskie pieśni w układzie Maszyńskiego. Pieśni te odśpiewał chór męski prześlicznie, wzorowo, możnaby powiedzieć. Takich pieśni radzibyśmy jak najwięcej i jak najczęściej słuchać. Chór mięszany wykonał nader poprawnie kantatę Bacha i śliczną kompozycję Schumana „Requiem za Mignon".

Solowe ustępy programu były tym razem szczęśliwsze znacznie, niż na pierwszym koncercie. Bardzo pięknie śpiewał p. Niżankowski, równie korzystnie zaprezentował się skrzypek p. Jackl, członek orkiestry teatralnej. Przybywa w nim dobra siła koncertowa.

Do produkcji akompaniowała orkiestra 55. pułku piechoty pod wodzą nowego kapelmistrza i wywiązała się z trudnego zadania zupełnie zadawalniająco.

Koncert. Na rzecz związku koleżeńskiego byłych uczennic seminarjum nauczycielskiego odbędzie się dnia 19. marca b. r. koncert. Współudział przyrzekło towarzystwo śpiewackie „Lutnia", profesor M. Wolfsthal, panie Cudkówna i Kostrakiewiczówna, p. Kral i orkiestra 30. pułku piechoty pod kierownictwem swego dzielnego kapelmistrza, p. Rolla. Artystyczne kierownictwo objął p. Mieczysław Sołtys.

Koncert Gal. Towarzystwa muzycznego, pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarza, odbędzie się w niedzielę, 5 bm. w sali towarzystwa (gmach teatralny) z następującym programem: 1. Robert Fuchs: IV. serenada op. 51. na orkiestrę smyczkową i dwie waltornie: a) Andante sostenuto, b) Allegretto grazioso, c) Menuett, d) Adagio, e) Finale; 2. a) M. Ogiński: „Polonez", b) St

---

Ba! Dwie, cztery, pięć godzinek
Pyk — i pyk, — — i gadu — gadu, — —
Tam do licha! Pusty rynek...
Dziwo!.. Kupca — ani śladu.
Jakto? — Spocił się do nitki.
A tu *drjań* ma pełno „fum"?!...
Nuż, kozaki! Zgonić żydki —
Nahajkami spędzić tłum!
Skoczą zuchy — świsnął knut —
Chałatowce zbici w klin...
Hura! — Kupców ma już w bród,
Sztabskapitan Sobakin.

Rozum — iście rzecz to mądra;
Pyszny knut — zażyty w porę;
Chwat do rzeczy wziął się jądra:
Licytują — *con amore*..
A gdy kupców zapał stygnie,
Ten i ów chce umknąć w bok —
„Kto da więcej?!" — nahaj mignie —
O sto procent nowy skok!...
Izraela giął się kark,
Jak wiatr szyje zgina trzcin;
Hura! — Świetny kończy targ,
Sztabskapitan Sobakin.

Heros nasz — nasz przemysłowiec —
Sprytny był. Ktoś burknie: cynik...
Ty, rabinie, zaś dopowiedz,
Licytacji jaki wynik?...
O „*Chajrem'u*" tajna władzo —
Cenią cię złupiony dwór!
Żydki jęczą — lecz nie zdradzą:
W noc — za worem znoszą wór...
Kałmuk ruble wziął — to grunt,
Niech w chałatach jęczy gmin —
Hura! — Chwali sobie bunt,
Sztabskapitan Sobakin!

XIV.
Wizja.

Już po północy. Pierzcha sen —
Na łożu, niespokojny,
Wciąż tarza się — i senny klnie
Minister, pan — od wojny.
Szubienic skrzyp — niemowląt jęk —
Morfeja spędza z powiek,
Szampana przecie golnął moc —
I nie spi. — Biedny człowiek!

Gdy krew w nim gra — gdy z gniewu klnąc
Świat cały radby schłostać —
Alić u łoża staje stóp
Kozaka mglista postać...

Szynela w strzępach — bezlik ran —
Jak Łazarz stoi oto:
Pocięty — skłuty — i od kul
Dziurawy, jak rzeszoto...

Minister drgnie: „Emisar — Lach"!...
Znak dzwonkiem daje sługom
I z sześciu groźnych mierzy luf —
A widmo jęknie: „*Krugom* — —"

„Nie szkodaż prochu? — Jam ci duch;
Na strzał nie skrzywię miny.
Jam kozak historyczny ów,
Ów kozak wasz — jedyny...*)

„Wszak kędy łeb podniesie bunt,
Szykujesz się w paradzie:
— Padł jeden kozak — raport brzmi,
Do grobu wciąż mnie kładzie".

„Toż patrz — jak piękny wygląd mam!...
Z twej świty w piekle licznej
Piekielny jeno budzę śmiech —
Śmiech... iście homeryczny"!

„O mistrzu — co w raportach, łżąc,
Prześcigasz arcy-mistrze,
Drugiemu gryźć raz ziemię każ —
I zluzuj mnie — ministrze"!...

*) Wojenny biuletyn ministerstwa — na pośmiewisko europejskiej prasy — podawał stereotypowo, po każdej z powstańcami potyczce, stratę w jednym zabitym lub rannym kozaku. (Przyp. autora.)

11)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Cóż, widziałeś pan? — rzekł z tajemniczą miną.

— Kogoż? — odparł Janek, a cień zazdrości zaćmił mu swobodny wyraz twarzy.

— Ależ Wincentego Rajskiego, weterynarza, konkurenta zdaje się. Czyż pan nie wiesz, że pop wydaje córkę za mąż?

— Nie... — Nie wiedział tego, widywał tak mało ludzi, cały czas spędzając w lesie, a nie zaglądając nigdy do miasteczka. Podczas gdy mówił, w oczach mu się ćmiło, a niepewność ścisnęła serce.

— Ślub odbędzie się w lecie.

— Tego lata?

— Co to za ładne stworzeńko, — ciągnął rządca, a jak wykształcona! Mówi po francusku, gra na gitarze, a nawet trochę na fortepianie, to wyjątkowa osoba!

— Pan... mówimy więc o najstarszej? — zapytał Janek, a wielki ciężar spadł mu z serca.

— O kimżeby? Przecież nie o tamtych pięciu czarnuszkach, jednej brzydszej od drugiej, przeznaczonych kiedyś dla jakich popów wiejskich. Nie, nie, mówię o Sofronji, ślicznej jasnowłosej Sofronieczce. Ah! Weterynarzowi wielu zazdrości. Bo cóż to za pyszna dziewczyna, co za rumieńce, co za oczy!

Zentuzjazmowany rządca mógłby był długo się unosić, Janka już nie było. Ten lekki sposób traktowania reszty popadianek nie przypadł mu do gustu, uchyliwszy więc astrachańską czapeczkę, odwrócił się od towarzysza i odszedł zachmurzony.

IX.

Pop długo czuwał tego wieczora. Jeden za drugim wszyscy członkowie rodziny rozeszli się i głuche milczenie opanowało probostwo. Wstał nareszcie, otworzył drzwi kuchni i sprawdził, że służące, otulone kołdrami z grubej wełny, spały smacznie na przypiecku. W pokoju małych popadianek krzyki i wesołe wybuchy śmiechu, towarzyszące rozbieraniu, ustały dawno. Cichym krokiem wszedł do sypialni, gdzie Diotyma podniesionemi rękami zawijała swe włosy w papiloty.

— Żono, mam ci coś ważnego do powiedzenia.

Diotyma zbladła.

— Cóż takiego, mój Boże, cóż ci się znów stało, zawsze mnie przerażasz temi tragicznemi minami.

— Nic, nie będzie tragicznego serdeńko, chodzi tu o jedną z naszych córek, Binię... Chciałbym naradzić się z tobą. Przedewszystkiem odpowiedz mi szczerze, czy myślisz, że Wincenty Rajski porzucił wszelkie podejrzenia?

Popadia spojrzała niedowierzająco na męża.

— Podejrzenia co do twoich stosunków z partją schyzmatycką, zapewne chcesz powiedzieć?...

— Tak jest.

— Oh, Wincenty nie potrafiłby udawać... Gdyby miał co na sercu dawno byłby ci się zwierzył... Ale cóż znowu spiskujesz Tymoteuszu, umieram z niepokoju.

— Bo — szepnął ksiądz — obiecał mi się na jutro młody człowiek z Czerniowiec — zatrzymał się chwilkę, i zbliżył do drzwi, które ich od pokoju córek oddzielały.

— Zdaje mi się, że już śpią — powiedział. — Otóż przyjdzie tu jutro młody seminarzysta Harasim Kiesek, którego poznałać przeszłej niedzieli. Jestto, jak mi mówiono, chłopak z wielką przyszłością. Chciałby wejść w rodzinę sprzyjającą schyzmie i zgodziłby się na ożenienie z naszą Binią... Już od dłuższego czasu traktuję w sekrecie przed tobą sprawę z księdzem Jurkiewiczem i waham się tylko z powodu zasad młodego człowieka.

— Jakto zasad?...

— No! jego skłonności do prawosławia... Jest stronnikiem zjednoczenia naszego kościoła z greckim, głośno się z tem odzywa, a nawet publicznie namawia do zerwania z Rzymem... Słowem, zupełne przeciwieństwo z Rajskim i to mnie niepokoi.. Gdy się razem zejdą, będzie okrutna wojna, gorzej może.. Myślałem więc..

— Myślałeś — myślałeś Tymoteuszu — podchwyciła nerwowa żona, ja jestem tego zdania, że trzeba się wyrzec tego związku, rozumiesz, wyrzec, jeżeli chcesz szczęścia Sofronji. Niech-że poczeka ten Kiesek. Po ślubie zobaczymy.

— Czekać — dobra jesteś sobie... Sądzisz, że majętny i energiczny kawaler, jak on, będzie chciał czekać... Ależ znajdzie odrazu dziesięć, dwadzieścia rodzin księżych, uszczęśliwionych z takiego związku. Czy wiesz, że ma pewny majątek, wynoszący z jakie 10 tysięcy — że z naszą Binią żeniłby się bez centa posagu?.. Gdzież znajdziesz w naszem kółku takiego drugiego zięcia — nie mówiąc o Rajskim?...

— Tak, masz rację — bąknęła Diotyma na wpół przekonana, — jakże to pogodzić?...

— A nie tak to trudno skombinować... trzeba się tylko wziąć zręcznie do dzieła, pilnować, by się obydwaj nie spotkali u nas!... Wincenty bywa w każdą niedzielę, Kieskowi możnaby środy wyznaczyć... A że to dzień targowy, możemy być najpewniejsi, że weterynarz nie wybierze się do nas, bo każdej środy jest formalnie zapracowany!...

— Ale, skąd możesz wiedzieć, że mu się Binia podoba?..

— O, tego jestem pewny... Kiesek, to człowiek zimny, poważny; spokojny charakter Bini przypadnie mu do gustu... Zresztą Binia bardzo wyładniała w ostatnich czasach, utyła, figura jej się rozwinęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Moniuszko: „Walc cieglimy", instrumentował Jan Gall; 3. Hector Berlioz: „Z nocy letnich" nr. 4. „Rozłączenie", odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry panna Róża Cudekówna; 4. R. Wagner: „Siegfried Idyll" na orkiestrę.

Na wystawę sztuk pięknych nadesłano następujące dzieła sztuki: Augustynowicz „Cyrulik z Kołbuszowy" (akwarela); Baracz „Biust p. Rozwadowskiego"; Bryll „Portrety pp. Th."; Dykas „Kościuszko"; Gramatyka „Powódź"; Harasimowicz „Noc jesienna"; Krzesz „Portret pani D. i pany P."; Köhler „Portret pani C. i p. B.; Młodnicka Maryla „Urszulka" (rysunek); Obst „Dwa pejzaże z okolic Dory"; Pełczyński „Rzeka Ropa", „Krajobraz zimowy" i „Nymphe"; Tepa „4 typy" (akwarela); Zuber „Kołomyjka".

Nader ponętnie przedstawia się ostatni numer *Naszej sztuki* z dnia 1. bm. Bogatą treść rozpoczyna tchnący mistycyzmem piękny wierszyk K. Tetmajera pt. „Z Preludjów", poczem zaraz idzie artykuł Wojciecha Gersona „Znawstwo prawdziwe i rzekome w zakresie sztuki malarskiej". Dalej wypełniają numer dokończenie noweli R. Lewandowskiego „Gyps", wspomnienie, poświęcone naszym zmarłym (Lenartowicz, Koziebrodzki, Czerwiński), Ant. Piotrowskiego „Kataryniarze", „Konkurs na szkice budowli wystawy krajowej", „W perspektywie teatralnej" J. Ner...wicza, List z Krakowa D. O. i drobne wiadomości. W dziale ilustracyjnym znajdujemy wyborny szkic Kostrzewskiego „U czapnika" i bardzo ładne winiety St. Dębickiego. Podobizny zmarłych Lenartowicza, Koziebrodzkiego i Czerwińskiego, są prawdziwą ozdobą numeru. W ogóle stwierdzić można, że czasopismo to, poświęcone sztukom pięknym, ustawicznie rozwija się i postępuje naprzód i słusznie też znajduje coraz większe poparcie u naszego ogółu czytającego.

Amatorskie przedstawienie. Przez dwa dni z rzędu, tj. piątek i sobotę, odbywało się w kasynie miejskiem amatorskie przedstawienie z nieznalezionym programem, dla członków kasyna i ich rodzin. Żywe zainteresowanie się publiczności amatorskiemi przedstawieniami, daje najlepsze świadectwo o wartości tychże i uwalnia sprawozdawcę od wszelkich pochwał. Na wczorajszy program przedstawienia złożyły się trzy jednoaktówki: „Moja córeczka", „Bilecik miłosny" i „Pomyłka pana Lambinsta". Amatorzy grali wybornie. Publiczność, wypełniająca salę po brzegi, powitała niezwykle sympatycznie pannę G., która po dłuższej pauzie, spowodowanej żałobą, wzięła znowu udział w przedstawieniu. Po raz pierwszy ukazały się też na scenie kasyna trzy nowe amatorki, które, sądząc po pierwszym występie, wkrótce zadowolić potrafią najwybredniejszych krytyków; burza oklasków była nagrodą za pracę amatorów, — a oklaski te potęgowały się po każdem zapadnięciu kurtyny; muzyka 30. pp przegrywała, jak zwykle, przed i po przedstawieniu wyborne.

„Przeglądu emigracyjnego" nr. 5. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu. 2. Polska, Syberja i Ameryka, nap. dr. Wiktor Ungar. 3. Korespondencje: Emigracja żydów naszych obecnie, nap. J. Malinowski. 4. Nowa Częstochowa w stanie nowojorskim, nap. W. G. 5. Rozmaitości. 6. Sprostowania redakcji. 7. Odpowiedź redakcji. 8. Ogłoszenia.

„Przewodnika gimnastycznego „Sokół" (organu Towarzystw gimn.) nr. 3. z marca rb. opuścił prasę i zawiera: † Teofil Lenartowicz. — Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w ces. austr. (Ogłoszenie). — Nerwowość a wychowanie fizyczne (Dok.). — Zlot sokoli (c. d.). — Pogrzeb śp. Zegoty Krówczyńskiego. — W sprawie fizycznego wychowania młodzieży (c. d). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika. — Konkurs. — Inseraty.

Ostatnie wiadomości.

Wielce charakterystyczne światło na wolność prasy, istniejącą w sąsiedniej Rumunji, rzuca fakt, iż n. p. w Bukareszcie wyszedł w d. 27. z. m. pierwszy numer gazety p. t. *Antidinasticul*, która wstępny artykuł, rodzaj programu swej działalności przyszłej, kończy następującemi słowy: „Precz z monarchją! Precz ze skorumpowaną dynastją! Niech żyje republika rumuńska!" Mimo tak gwałtownego i bez pokrywki rewolucyjnego tonu tej publikacji, rząd króla Karola nie tylko jej nie skonfiskował, ale nie stawiał nawet przeszkód żadnych w publicznej sprzedaży i rozszerzaniu jawnemu *Antidinasticul'a*. Ale nie potrzeba chyba dodawać, że w każdem innem państwie monarchicznem wytoczonoby niezwłocznie proces wydawcy takiej gazety o zbrodnię stanu..

Socjalno-demokratycznem „państwem przyszłości" zajmowało się zebranie ludowe, zwołane przez „niezależnych" w sali Buggenhagena w Berlinie. Osób było 1.500. Referent Landauer krytykował zachowanie się przewódców socjalistycznych podczas ostatniej debaty w parlamencie i wypowiedział przekonanie, iż przewódcy nie mogli żadną miarą dowieść, że ich państwo przyszłości jest czemś innem, jak *Zuchthaus*'em. Jak sobie wystawiają państwo przyszłe „niezależni", tego jednak także nie wyjaśniono na owem zebraniu.

Pewien dziennik poranny paryski ogłasza nazwiska pięciu redaktorów, którzy w r. 1888, w skutek zlecenia ówczesnego ministra prezydenta Floqueta otrzymali łapówki z funduszów panamskich: mianowicie Cannivet z *J. de Paris* 75 000 fr., a z *Radicala* Wiktor Simon po 75 000, G. Simon 50.000, a Papuchon 25.000 franków.

Sędzia śledczy Franqueville ma być mianowany członkiem rady stanu i śledztwo w sprawie panamskiej innemu sędziemu poruczone.

Wśród Irlandczyków amerykańskich, którzy, jak wiadomo, głównych funduszów dostarczają na cele narodowe w swej ojczyźnie, bil Gladstonowski wywołać miał dość podzieloną opinję. Jedni krytykują go, jako upokorzenie Irlandji, drudzy zaś zgadzają się nań w zasadzie obiecując sobie, że z czasem można będzie zmienić nieprzychylne dla Irlandji postanowienia proponowanej przez premiera ustawy *Homerule*'u. Zarazem jednak jedni i drudzy traktują sprawę ze spokojem, co uderza w istocie, gdy się zważy, jak namiętną opozycję i poruszenie ogólne wśród Irlandczyków amerykańskich wywołał swego czasu pierwszy bil Gladstonowski o samorządzie Irlandji.

Mowa inauguracyjna Clevelanda, który w dniu 4. bm. obejmuje rządy naczelne północnej Ameryki — jak donoszą depesze z Waszyngtonu — porusza wszystkie sprawy publiczne unji w sposób dość ogólnikowy. W kwestji reformy taryf oświadcza, iż reforma ta nie wymaga imperatywnie ani ustawodawstwa wyjątkowego, ani też natychmiastowej ingerencji kongresu. Więc też zmiany konieczne w taryfach poczynione zostaną w należytym czasie z rozwagą i namysłem dojrzałym. W kwestji srebra, orzeka Cleveland zaniechanie bicia monet z tego kruszcu; co do wysp Hawajskich, gani akcję pospieszną i zaleca, aby aneksji tych ziem dokonać dopiero po starannem i wszechstronnem zbadaniu sprawy.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. marca. (*Z izby posłów*). W uzupełnieniu wieczornego telegramu dodaję jeszcze następujące szczegóły z wczorajszego posiedzenia.

P. ks. Liechtenstein w sposób ironiczny omawiał program rządowy. Sam sposób przedłożenia tego programu, konferencje z prezesami klubów, narady w klubach itd., wszystko to wygląda na próbę wyleczenia przesilenia parlamentarnego przez znudzenie wszystkich stronnictw. Rząd z góry musiał wiedzieć, że żadne z trzech t. zw. państwowych stronnictw nie może przyjąć tego programu, bo wszakże żadne ze względu na wyborców, nie może pisemnie i uroczyście wyprzeć się głównych swych postulatów. Komedja z programem była jednak konieczna, by zjednoczonej lewicy umożliwić wyjście z przykrej sytuacji. Mowca omawia dalej sytuację ekonomiczną i upadek średniego stanu w handlu i przemyśle. Traktaty handlowe, po których rząd tyle się spodziewał, zawiodły i teraz właśnie grozi utrata największej spodziewanej korzyści przez zniesienie niemieckich taryf różniczkowych wobec Rosji.

Mowca zarzuca wielkim kapitalistom, że swojemi pieniądzmi organizują strajki na zgubę drobnych przemysłowców. Głównym projektem wyzysku dla żydowskich fabrykantów jest czeladź, pracująca w domu (*Sitzgesellen*) dla tego ten rodzaj produkcji powinien być wzbroniony. Nadto należy fabryki bez porównania wyżej opodatkować, aniżeli teraz. Także w handlu detalicznym wielki kapitał żydowski pracuje na zgubę drobnego mieszczaństwa chrześcjańskiego. Teraz właśnie pewien bank frankfurcki zabiera się do założenia we Wiedniu centralnego magazynu. Żydzi zakładają ze swych składów zbytkownie urządzane filje w całem mieście, których jedynym celem jest zniszczenie firm katolickich, bo często gęsto dzienny obrót takiej filji nie dosięga nawet kosztów *regie*. Rząd wglądnąć powinien w te stosunki.

P. Menger żałuje, że dyskusja nad etatem handlu, zamiast wydać pozytywne rezultaty, nadużyta została do rzucania kalumnij i potwarzy. Dzięki ciągłemu szczuciu, ustaje wszelki rozwój ekonomiczny w Austrji, a prześladowany kapitał przenosi się do Węgier. P. Liechtenstein rzuca niebezpieczne hasła, ale nie umie wystąpić z pozytywnym programem reformy społecznej. Jedynym jego celem jest zwycięstwo klerykalizmu. Ten miljonowy kapitalista, który sam żyje z odcinania kuponów, a tu formalną hecę urządza przeciwko kapitałom, gani program rządowy z powodu, że program ten domaga się zaprzestania hecy wyznaniowej, bo gdyby rzeczywiście do tego przyszło, on (Liechtenstein) utraciłby tu wszelką rację bytu.

Odpowiadając na żale Liechtensteina co do przeciążenia mieszczaństwa podatkami, twierdzi mowca, że właśnie Lichtenstein i jego stronnicy spowodowali to przeciążenie, głosując za podwyższeniem podatku od nafty, cła od nafty itd. Antisemici dopomagali też do pogrzebania wniosku Plenera na ulgi w podatku zarobkowym dla drobnych przemysłowców. Mowca zgadza się natomiast z Liechtensteinem co do potrzeby ochrony czeladzi, pracującej w domu, od wyzysku.

W końcu zwracając się przeciwko antisemitom, oświadcza Menger wśród niesłychanej wrzawy, że jako Niemiec, wstydzi się, ich sposobu walki przeciwko liberalnemu stronnictwu (huczne oklaski z jednej, sykania z drugiej strony.)

P. Spincic omawia życzenia specjalne swego kraju.

Min. Bacquehem pokrótce zwraca się przeciwko niektórym zarzutom Liechtensteina co do traktatów handlowych.

P. Wittek w dłuższym wywodzie stara się dowieść, że nowy regulamin ruchu na kolejach daje publiczności ogromne korzyści.

P. Sylva-Taronca żąda inwestycyj na budowę kanałów i kolei. Za podolskiemi kolejami głosować będzie nietylko dla tego, że z serca życzy Galicji rozwoju, ale też dlatego, że zasadniczo wszędzie pragnie rozszerzenia kolejowej sieci.

Następnie wybrano jeneralnymi mowcami pp. Exnera i Schwarza i przerwano rozprawy.

Dalszy ciąg dzisiaj.

Wiedeń 4. marca. W niedzielę trzy wielkie kluby zadecydować mają, czy wydział podatkowy deklarować się ma stałym. W takim razie posiedzenia wydziału trwałyby przez lato, a w jesieni rozpoczęłaby się w plenum dyskusja nad reformą podatkową.

Wiedeń 4. marca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu p. Exner jako jeneralny mowca oświadczył, że jego stronnictwo przyjmuje do wiadomości program ekonomiczny Koła polskiego wyrażony przez p. Lewickiego i przemawiał również jak p. Lewicki za rozdziałem agend ministerstwa handlu i kreowaniem sekcji dla polityki społecznej.

Wiedeń 4. marca. Koło polskie uchwali jutro głosować za ustaleniem komisji podatkowej. Komisja ta zbierze się na posiedzenia w maju po sejmach i radzić będzie do końca czerwca, następnie znów w jesieni przed zebraniem się izby deputowanych.

Dyskusja budżetowa potrwa jeszcze tydzień, następnie wejdzie na porządek ustawa przeciw fałszowaniu żywności, dalej ustawa finansowa, traktat z Serbją i przedłożenie o kolejach podolskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. marca. Suplent gimnazjalny p. Antoni Głodziński, mianowany został prowizorycznym nauczycielem w Tarnopolu.

Petersburg 4. marca. Dzienniki zaprzeczają pogłosce, jakoby flota rosyjska zawitać miała w tym roku w gościnę do Francji.

Wiedeń 4. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 340; węgierskie kredyty 402 50; lenderbanki 246; sztacbany 311 50; lombardy 07·30; elbetale 241·50; alpiny 58·8; renta majowa 98·90.

Wiedeń 4. marca. *N. fr. Presse* wywodzi w dzisiejszym artykule wstępnym, że na porozumienie między Młodoczechami a lewicą nie należy zapatrywać się optymistycznie. Na razie pozostanie ono tylko pobożnem życzeniem.

Przeciw projektowi reformy wyborczej, z jakim się noszą Młodoczesi, wystąpiły wczoraj w samymże klubie młodoczeskim objekcje. Podnoszono oraz ze stanowiska prawnopolitycznego skrupuły przeciw wzmacnianiu parlamentu centralnego. Stawianiem wniosków zamyślają Młodoczesi ruszyć sprawę reformy wyborczej.

Wiedeń 4. marca. *N. fr. Presse* donosi, że książę bułgarski był w tym dniu, w którym wyjechał z Wiednia, z wizytą u Zia-beja, ambasadora tureckiego, a to głównie w tym celu, aby podziękowac sułtanowi za jego telegram z powinszowaniem, przesłany ks. Ferdynandowi z powodu jego zaręczyn. W owym telegramie do księcia, pełnym serdecznych wyrazów, wypowiedział sułtan przekonanie, iż zaręczyny te przyczynią się do skonsolidowania stosunków Bułgarji.

Budapeszt 4. marca. Sejm węgierski uchwalił podwyższenie djet poselskich na 2.400 zł. rocznie i po 800 zł. na opłatę pomieszkamia.

Buda Peszt 4. marca. Konferencja biskupów węgierskich, po ukończeniu obrad nad memorjałami, które mają być wystosowane do cesarza, została zamknięta. Memorjały podpisali wszyscy obecni na konferencji biskupi.

Toruń 4. marca. Burmistrz tutejszy oświadczył w radzie gminnej, że cesarz Wilhelm tego roku z pewnością przybędzie do Prus Zachodnich i do Poznania. Do Bydgoszczy przybędzie cesarz w październiku na odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I.

Berlin 4. marca. Rząd niemiecki wręczył wczoraj ambasadorowi rosyjskiemu hr. Szuwałowi odpowiedź na propozycję zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Berlin 4. marca. Ustęp mowy cesarza na bankiecie brandenburgskim, w którym on zupełnego zaufania całej rzeszy domaga się nietylko dla siebie, ale przedewszystkiem dla swoich doradców, uważają jako dowód, że się cesarz solidaryzuje ze swoimi ministrami, a mianowicie, że stanowisko Caprivi'ego jest niezachwiane.

Londyn 4. marca. Gladstone przyjął wczoraj deputację partji robotniczej, która wyraziła życzenie, ażeby w drodze ustawodawczej wprowadzony został ośmiogodzinny dzień pracy. Gladstone odpowiedział deputacji, iż nie sprzeciwia się wniesieniu odnośnego projektu ustawy, nie może jednak dopóty nic w tej mierze uczynić, dopóki pod względem powyższego życzenia nie zapanuje większa jednomyślność pomiędzy samymi robotnikami.

Sofia 4. marca. Na wezwanie burmistrza poczyniła ludność ogromne przygotowania na przyjęcie księcia, domy iluminowano. Toż samo w pałacu książęcym przygotowano owacje. O godzinie 9. wieczór przybył wczoraj książę. Na dworcu kolejowym oczekiwali go ministrowie i ciało dyplomatyczne. Ludność zgotowała księciu nadzwyczaj uroczyste przyjęcie.

Wiedeń 4. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·56, na jesień 7·71, żyto na jesień 6·72, owies na wiosnę 5·99.

NADESŁANE.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. marca 1893 r

HOTEL ZORZA. W. ks. Czartoryski z Wiązownicy. F. Fedorowicz z Klebanówki. O. Schnel z Firlejówki. W. Górski z Rozwienicy. W. Krasnopolski z Latacza. W. hr. Łodochowski z Podola ros. A. Cielecki z Porchowy. A. Weissbach ze Skolego.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

O godzinie 3. po południu:

Przy pełnem oświetleniu elektrycznem

DZIECKO SZCZĘŚCIA

(Das Sonntagskind)

operetka w 3. aktach, słowa Hugo Wittmana i Juljana Bauera, tłumaczenie Adolfa Kitschmana. Muzyka Karola Millöckera.

O godzinie 7. wieczór:

Przy pełnem oświetleniu elektrycznem

BALLADYNA

tragedja w 5 ciu aktach Juljusza Słowackiego, z muzyką Henryka Jareckiego.

OSOBY:

Pastelnik, Popiel III, wygnany . Zawadzki
Kirkor pan zamku . Woleński
Matka, wdowa . Gostyńska
Balladyna } jej córki . Żelazowska
Alina } . Dzirytówna
Kanclerz . Chmieliński
Poseł ze strony Gniezna . Chądzyński
Lekarz koronny . Dębicki
Filon, pasterz . Wysocki
Grabiec, syn zakrystjana . Fe[illegible]
Pan Kostryn, naczelnik straży zamku Kirkora . Hierowski
Gralon, rycerz Kirkora . Walewski
Pierwszy } szlachcic . Kliszewski
Drugi } . Gamski
Goniec Kirkora . Szobert
Inny goniec . Jasielski
Stara kobieta . W[illegible]
Żołnierz Balladyny . [illegible]
Drugi żołnierz . Gasiński
Goniec kanclerza . Chudkowski

Orszak Kirkora, rycerze, żołnierze, lud.

Osoby fantastyczne

Goplana, nimfa, królowa Gopła . Pankiewicz
Skierka . Czaplińska
Chochlik . Sznage

Duchy, gnomy, sylfy leśne. — Rzecz dzieje się za czasów bajecznych w okolicach jeziora Gopła.

Jutro po raz pierwszy: „CHWAST", komedja w trzech aktach Józefa Blizińskiego.

L. 646. 1338 1—3

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi ogłasza konkurs na posadę budowniczego miejskiego z płacą rocznie 600 (sześćset) zł. a. w. i prawem uzyskania stabilizacji po roku służby czynnej.

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. kwietnia 1893 r.

Żółkiew, dnia 28. lutego 1893 r.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.